

# TYDZIEŃ.

TYDZIEŃ wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami, w razie potrzeby, dwa razy tygodniowo—we wtorek i piątek.

**Treść:** Od redakcyi. — Wiadomości miejscowe. — Przestrogi podał A. S. — Pszczolnictwo. — Uwagi o towarzystwie zaliczkowem przez Leona Zasackiego. — Odcinek-Kronika Krakowska przez Dra Quidam. — Licytacyje. — Ogłoszenie.

## OD REDAKCYI.

„TYDZIEŃ” wychodzić będzie w kwartale II r. b. w tym samym jak dotąd zakresie i rozmiarze.

Prenumerować można:

- w Warszawie w księgarni Maurycego Orgelbranda.
- w Częstochowie „ Leopolda Kohna.
- w Kielcach „ Leona Możdżeńkiego.
- w Petrokowie „ pod firmą L. Kohna i w kantorze drukarni F. Bełchatowskiego.
- w Łodzi w składzie materyjałów piśmiennych Lebla Sachsa.
- w Radomiu w sklepie Wojciecha Surmackiego.
- w Płocku „ stowarzyszenia „Zgoda”.
- w Dąbrowie górniczej w sklepie J. Zamojńskiego.

jak niemniej za pośrednictwem innych księgarń w kraju lub osób uproszonych— oraz wprost w redakcyi za pośrednictwem poczty.

Pronumerata wynosi:

na miejscu z odnoszeniem do domów.	z przesyłką pocztową
kwartalnie — — kop. 82½.	rs. 1 kop. 10.
półrocznie rs. 1 kop. 65.	rs. 2 kop. 20.
rocznie — rs. 3 kop. 30.	rs. 4 kop. 40.

## KRONIKA KRAKOWSKA.

Państwo złożone z 35,000,000 oszustów.— System podatkowy i dziennikarstwo.— Właściwa przyczyna niskiego pod wieloma względami stanu Galicyi.— Na co przedewszystkiem zważać potrzeba przy ocenianiu objawów galicyjskiego życia.— Słowo o akademii umiejętności.— Użycie pożyczki półtora milionowej.— Teatr.— Niebezpieczny kierunek repertoaru.— Konkurs.— Nowy dramat oryginalny.— Przekłady Homera i Darwina.— Wystawa nasion, wolne zgromadzenie towarzystwa rolniczego i jazd towarzystw asekuracyjnych.—

Zawezwany przez redakcyję „Tygodnia” na historyjografa krakowskiego życia, oczekiwałem jakiegoś faktu, do którego od razu dałyby się nawiązać uwagi, rzucające pewne światło na nasze stosunki, ażeby się tym sposobem uwolnić od obowiązkowych wstępów, sądzę bowiem, że gdy takie introdukcye każdy współpracownik śpiewać zacznie na swoją nutę, może to, szczególnie w nowopowstałym piśmie, najcierpliwszego czytelnika przyprowadzić do rozpacz. — To było powodem przydługiego mego milczenia które przerywam dzisiaj, znalazłem bowiem fakt, który może bardziej zainteresować mieszkańców „trybunalskiego” grodu, rzecz bowiem ma związek z trybunałem, który karne sprawy rozstrzyga.—

Fakt ten jest przerażający, a jednakże prawdziwy.— Miasto nasze leży w państwie, w którym dzienniki wzywają stróżów prawa, prokuratorów rządowych, ażeby wyszli na ulice i chwytali wszystkich przechodniów, bo to same oszusty, ażeby postawili warty swoje przed wszystkimi domami, bo im wnet kryminału zabraknie, ażeby przymykali bramy miast, bo im się powymykają zbrodniarze, gdyż w Austrii jest 35 milionów ludzi, których należy skazać na 5 lat ciężkiego więzienia za oszustwa.—

W taki sposób odezwał się „Kraj” niedawno w artykule wstępnym. Został za to skonfiskowany (zapewne „in effigie,” bo egzemplarze już się rozeszły), nie przeszkadza to jednak nikomu uznać, że— miał słusność.—

— Jak to?... miał słusność?... — zapytacie zdziwieni.—

Tak jest. „Kraj” miał słusność to napisać i dotknął tylko jednej z najboleśniejzych, ale rzeczywistych ran Austrii, gdy powiedział w tymże skonfiskowanym artykule, że: „wszyscy poddani austrijackicy, nie wyjmując urzędników i sędziów skazani są na prowadzenie ciągłej walki o byt materyjalny z „fiskusem” (skarbem) austrijackim;— że „niesłychane obciążenie podatkami wszystkich gałęzi zarobkowania i przemysłu,— ba, nawet wszystkich objawów życia umysłowego, wszystkich środków szerzenia oświaty, (\*) doprowadziło do tego, że każdy poddany austriacki, od najniższych aż do najwyższych warstw, broni się jak może przed uciskiem i niszczącym systemem fiskalnym.” — Miał słusność dalej „Kraj,” gdy napisał:— że jeżeli Skreyszowskiego, redaktora jednego z czeskich dzienników w Pradze, nale-

Redakcyja „Tygodnia” przyjmuje także zapisy na prenumeratę „GAZETY SĄDOWEJ WARSZAWSKIEJ”, o treści której objaśnia bliżej rozesłany prospekt, dla miejscowych prenumeratorów po cenie warszawskiej, czyli: w Petrokowie z odnoszeniem do domów. z przesyłką pocztową.

miesięcznie — — kop. 50.	kop. 67.
kwartalnie rs. 1 kop. 50.	rs. 2.
półrocznie rs. 3.	rs. 4.
rocznie — rs. 5.	rs. 8.

Uprasza się o dokładne i wyraźnie wypisane adresy.

Wszelkie **OGŁOSZENIA PRYWATNE** w wyżej wymienionych miesiącach składać można.

**Objaśnienia** Na mocy decyzji komitetu towarzystwa kredytowego z d. 21 stycznia r. b. powołani zostali dodatkowo na delegatów taksowych: Antoni Gałczyński, właściciel dóbr Kuchary Kościelne na powiat koniński; Tadeusz Chmielewski, właściciel dóbr Rządowice na powiat turecki; Kazimierz Bąkowski właściciel dóbr Ożarów na powiat wieluński; i August Czarniecki właściciel dóbr Dobryszyc na powiat noworadomski.

Dyrekcya szczegółowa w Kaliszu zwraca przytém uwagę stowarzyszonych na przepisy § 3 ustawy i § 22 instrukcyi taksowej objęte, które wymagają, aby mapy i rejestry pomiarowe składane dyrekcji szczegółowej przed wysłaniem delegacyi taksowej, sporządzone były na miarę nowopolską (300 pretów na morgę) i obejmowały dokładnie wszelkie zmiany, jakie, bądź wskutek uwłaszczenia, bądź też przez częściowe odprzedaże, nastąpiły: a nadto uprzedza, iż operat taksowy winien być uzupełniony dowodami wysokości ubezpieczenia budowl, tak we wzajemnym gubernijałem (rządowym) ubezpieczeniu, jako też, gdzie to ma miejsce, dodatkowo w prywatnych towarzystwach asekuracyjnych.—

ż y zdaniem prokuratorcyi skazać na 5cio letnie więzienie kryminalne za oszustwo, ponieważ starał się uchylić od opłacenia podatku za ogłoszenia, umieszczane w jego dzienniku;—to należy także wytoczyć procesy kryminalne wszystkim mieszkańcom, poczynając od prokuratora, który taki wniosek postawił, bo i on także nieraz skarb „oszukiwał” pałac zagraniczne, przemycane cygara, niekładąc stempla na pokwitowaniu z jakiej odebranaj „prywatnie” sumy, lub t. p. W normalnie uorganizowanych państwach takie przekroczenia, nosząc ogólną nazwę defraudacyi lub kontrawencyi, bywają karane grzywnami; u nas teraz, a raczej nie u nas tylko w Czechach i to tylko względem czechów, zaczynają zaprowadzać modę uważania tego za zbrodnię i pociągając winnych do kryminału,—a jeżeli tak jest, to każdy może się obawiać,— czy po niego jutro nie przyjdą?—

Choćby się ta obawa nie ziściła, bo niekażdy ma sposobność tak narażać się rządowi i stronnictwu mającemu w państwie przewagę, żeby przeciw niemu trzeba się było chwycić takich środków jak przeciw Skreyszowskiemu,—zawsze fakt faktem pozostanie, że jesteśmy podatkami przeciążeni,—a już kto wie czy z dwojga złego nielepsze siedzieć sobie w kozie na koscie skarbu niż oddawać skarbowi większą nieraz połowę tego, co się zarobi a czasem tego co się straci.—

System fiskalny w Austrii jest rzeczywiście tak szkaradny, iż kto wie czy w wielu razach nielepsze byłoby zupełne zostawienie do woli poborców, żeby brali co im się podoba i od kogo, bo wtedy przynajmniej braliby od tych, co coś mają, gdy tymczasem teraz najczęściej płacić muszą ci, którzy nic nie mają.— Weźmy naprzykład dzienniki. — Rzadko który ma u nas 1000 prenumeratorów, a wiadomo, że pismo codzienne, mające zaledwie 1000 prenumeratorów, nie przynosi zysków lecz straty.— Otóż od takiego dziennika, przynoszącego tylko oczywistą stratę i żyjącego nadzieją lepszych czasów, płaci się w postaci stempla 3000 zfr. (1800 rsr.) rocznego podatku, a nadto 30 cen. (18 kop.) od każdego, choćby jednowierszowego inseratu, za każdorazowe umieszczenie.— Z powodu takiego olbrzymiego podatku, rozłożonego nadto tak niedorzecznie, że od najmniejszego codziennego pisemka tyle wynosi co i od największego,—możnaż się dziwić niskiemu stosunkowo stanowi i małemu rozwojowi dziennikarstwa np. w Galicyi?—Pisma mniejszych rozmiarów, takie jak „Kuryjery” warszawskie są poprostu niemożliwe, mamy więc tylko ogromne plachty, znacznie większe rozmiarami od „Gazety Polskiej,” kosztowne, przystępne zatem tylko dla nielicznych, którzy mogą więcej płacić i mają czas więcej czytać;—ogół zaś jest pozbawionym dzienników.— Kilka lat temu, gdy głoszone, że stempel zniesiony zostanie, jeden z literatów tutejszych założył mniejsze pisemko codzienne pod nazwą „Kuryjera Krakowskiego.”—Pisemko to chwalamo powszechnie, gdy jednak nadzieja zniesienia stempla zawiodła, wydawca zwinąć je musiał, straciwszy pracę i spory nakład—i zapłaciwszy za to rządowi z 1500 zfr. podatku.—Niemożliwe są również pisma, wychodzące parę razy albo raz na tydzień, bo i od tych trzeba bardzo uciążliwy stempel opłacać; wychodzą więc tylko dwutygodniki, które okazując się zbyt rzadko, niezyskują potrzebnie zadość uczynić nie mogą, nikogo więc też do siebie nie mogą przywią-

(\*) Dość powiedzieć, że rada miejska ustanawiając stypendyjm wieczyste imienia Kopernika, wynoszące 100 zfr. rocznie musiała od tego zapłacić należność skarbową, wynoszącą podobno kilkadziesiąt guldenów.

== W niedzielę d. 16 b. m. amatorowie odśpiewali mszę J. Elsnera, ofiarowaną JW. ks: Szczepanowi Hołowczycowi, arcybiskupowi warszawskiemu, prymasowi i senatorowi królestwa polskiego; na ofertoryjum—duet J. Krogulskiego; na benedictus zaś—modlitwę przez A. G.

== We środę d. 19 b. m. w czasie sunmy w kościele popijarskim wykonano pieśń do ś. Józefa; mszę J. Elsnera, napisaną dla rodziny Wernerów; na ofertoryjum—modlitwę Anber'a, a na benedictus „O Salutaris” Conçone'a.

== W tymże dniu, po skończonej sumie wszyscy członkowie amatorskiego chóru, jako w dniu przypadających imienin, złożyli życzenia swemu dyrektorowi i nauczycielowi p. Józefowi Goleńskiemu, powtórzone również jednocześnie i przez liczne grono przyjaciół i znajomych szanownego solenizanta.

**ODCZYT.** P. Jan Maurycy Kamiński mag. pr. i adm. zamierza w przyszłą niedzielę t. j. 30 b. m. i r. mieć u nas odczyt o „nieletnich przestępcach”—na korzyść „Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych”.—Nie wątpimy, że wysoki cel odczytu i ważna treść jego, wypowiedziana nadto przez znanego z wymowy szanownego prelegenta, zgromadzą licznych słuchaczy.—

**PRZESTROGI.** W N. 9 Gazety Lekarskiej pr. Fudakowski podał skład proszku, używanego do tępienia owadów. Proszek ten jest wązki, jasnoróżowy, wyzyskiwacze posypują nim meble, sprzęty i podłogi; w stu częściach jego zawiera się 92, 19 kwasu arsenowego, czyli arseniku białego i 7,81 minii. Jeżeli obicia zielone, t. j. arsen zawierające mogą być szkodliwymi, to jakże niebezpiecznym może się okazać proszek, gdzie wchodzi tak wielka ilość arsenu?

— W tymże numerze i przez tegoż profesora zamieszczony jest rozbiór „oczego balsamu P. M. Salomona”. Balsam ten rozsyła się z Berlina wraz z broszurą za opłatą rs. 3. Jedna drachma tej maści zawiera około 1/2 grana chloramidku rtęci, co powinno kosztować (t. j. drachma) podług naszej taksy 22 kop. Ile drachm mieści się w pudełku wysylnem, nie wiemy.

**PSZCZOLNICTWO.** Pośpieszamy podzielić się z ogółem czytelników nader ważną wiadomością, dotyczącą jednej z gałęzi przemysłu rolniczego, niegdyś znacznie u nas rozwiniętej, rzuconej następnie w zaniechanie i poniewierkę, a w ostatnich dopiero latach poruszonej przez szczyrych jej mi-

łośników. Wiadomo już zapewne tym ostatnim, że wprowadzenie postępowych wiadomości z pszczolnictwa w ogólniejsze zastosowanie, a tém samém rozszerzenie tego źródła bogactwa krajowego, nie czyniąc go dłużej wyłącznym zajęciem czy zabawką nielicznych nawet i rozrzuconych amatorów-pszczolarzy, podało p. Adamowi Mieczysławskiemu, redaktorowi Gazety Rolniczej myśl zawiązania odpowiedniego w tym celu towarzystwa i założenia tymczasowo wzorowej pasieki w ogrodzie „Spółki jedwabniczej” na Czystem pod Warszawą. Że jednak dotąd ustawa zamierzonego towarzystwa nie jest zatwierdzoną przez władzę, prawdziwi miłośnicy pszczolnictwa w augustowskiem postanowili odbyć w dniu 8 maja r. b. tak zwaną „pogawędkę pszczolarską” w dobrach Motule o trzy mile drogi od Suwałk na trakcie filipowskiem położonych, gdzie jest pasieka z kilkudziesięciu ulów ramowych złożona.

Na zebraniu tém postanowiono rozbiierać kwestyje pszczolnictwa dotyczące jak najprzystępniej, aby nietylko ludzie już z niem obeznani, ale każdy z niewykształconych nawet właścicieli pasiek mógł jakąś z zebrania tego odnieść korzyść. Pomysł tak użyteczny powzięli i wprowadzają w wykonanie pp. B. Grabowski, S. Lineburg, T. Brzozowski i R. Grabowski.

Z nadesłanego nam przez szanownych promotorów zawiadomienia przytaczamy pytania jakie roztrząsaniami być mają podczas tej piérwszej w kraju „pogawędki” w porządku następującym:

1. Czy wykładane dotychczas teoryje o przyrodzie pszczół przez tegoczesnych autorów, piszących o pszczolnictwie, są wyczerpującemi ten przedmiot, lub w czém i co pozostaje do wyjaśnienia, z uwagą szczególną na choroby pszczół?
2. Zebrać pewniki z przyrody pszczół i budowy ulów?
3. Wytknąć uchybienia i niedogodności, dostrzeżone w dotychczasowych ulach z plastrami ruchomymi ks. Dzierżona i jego naśladowców, a także i Hubera, który opisał ks. Dolinowski w swém dziełku z dodaniem pewnych zmian, a następnie Ramoszyński?
4. Podać wzór do budowy ula, któryby zapobiegał wszelkim niedokładnościom i opisać każdy szczegół z podaniem rozmiarów w calach warszawskich, z zamianą w nawiasie na miarę francuską metryczną?
5. Podać szczegółowy rachunek, ile i jakiego potrzeba materyjała, oraz ile potrzeba dni roboczych na zbudowanie dobrego ula?
6. Jakie powinny być rozmiary— „**ramki normalnej**”— aby odpowiadały przyrodzie pszczół? Jak powinna być zbudowana aby zapewniała trwałość; w jakim kierunku wylot względem plastrów, oraz w którym miejscu w ulu winien być umieszczony?
7. Czy wentylacja zimowa jest rzeczywiście potrzebna? A gdy wszyscy zgadzają się na potrzebę chłodzenia ulów w czasie upałów letnich, jak najodpowiedniej urządzić przewiew?
8. Czy teoryja o flaszeczkach Lützenberga, które mają być zakładane w porze zimowej, da się u nas zastosować i czy pszczoły bezpośrednio z nich, lub też tylko z powietrza w ulu nasyconego wilgocią, ulatniającej się z tych flaszeczek, wodę pochłaniają?
9. Czy podkarmianie z wiosny pszczół sytą, a mających dostatek miodu, jest potrzebne, kiedy i w jaki sposób to uskutecznić, aby jak najmniej gniazdo pszczół oziębiało się?

zać, nie są zdolne wyrobić sobie stałej i liczniejszej klienteli i dla tego upadają jedne po drugich.—Smutny stan galicyjskiego a w szczególności krakowskiego dziennikarstwa ma zatem najważniejszą, jeżeli nie wyłączną przyczynę w systemie fiskalnym i dla tego na dziennikarstwo nasze inaczej zapatrywać się trzeba, niż na dziennikarstwo w innych krajach, nie można go sądzić według tej miary, jakiej gdzieindziej używać się zwykło.—Co do mnie, ja się raczej dziwię, że dzienniki nawet takie, jakie są, istnieją.—

Policzcie tylko krakowskie.—„*Czas*” nie istniałby oddawna, gdyby nie poparcie spółki właścicieli i banku galicyjskiego; „*Kraj*” zjada zyski swojej drukarni i innych wydawnictw swego właściciela; „*Przegląd polski*” od samego założenia istnieje ofiarą hr. St. Tarnowskiego; „*Na dziś*” w ciągu roku zdołało wydać ledwie trzy tomy zamiast dwunastu; „*Przegląd lekarski*” co chwila zmienia wydawców, bo dopłacanie każdego w końcu znudzi; „*Włoszycjanin* i *Zagroda*” dwa dwutygodniki ludowe, uzupełniające się wzajem, nie przynoszą wprawdzie straty, ale tylko dlatego, że na koszt redakcyi poświęcają miesięcznie 15 zhr. co czyni 15 zlp. za zredagowanie i napisanie całego, arkuszowego numeru.—Tylko „*Dyjabeł*” podobno coś wydawcy swemu przynosi, a „*Dziennik Miod*” rozpoczęty przed półrokiem i mający już tysiąc kilkaset prenumeratorek jest fenomenalnym na Galicyę wyjątkiem, jako pismo, które od razu kosztą swego wydawnictwa pokryło.—Czyż tych pism jest zawiele?—Czy je konkurencya zabija?—Nie, jest ich tylko tyle, ile w najgorszym razie najmniej być może, bez ilu poprostu niepodobna byłoby się obejść; ale, gdy zostają w takich warunkach, można się dziwić że „*Czas*” i „*Kraj*” nie wysyłają korespondentów na wszystkie strony Europy jak „*Times*”; że „*Przegląd Polski*” nie reprezentuje nic, prócz swego pana i kółka jego przyjaciół; można się dziwić, że treść pisma „*Na dziś*” jest, jak powiedział Przegląd tygodniowy warszawski; „dziwnie eklektycznie zebrań”; że „*Włoszycjanina* i *Zagrody*” nie redaguje np. Aneczyc; że „*Dyjabeł*”, nie mając złota na perły dowcipu, kupuje czasem albo dostaje w podarku szkielecka czeskie;—i że „*Dziennik Miod*” nawet nie powiększa rozmiarów, nie rozszerza części ilustracyjnej, umieszcza niekiedy tłómaczone powieści obok oryginalnych, bo widocznie niema ochoty przejść z listy pism, które „wiążą końce” na listę takich, co swych właścicieli rujnują.—

Tymczasem, gdyby zmienionym został system fiskalny względem dzienników, wszystko to zmieniloby się wkrótce.—Powstałyby małe pisma polityczne codzienne i rozbudziłyby zamiłowanie czytania w masach, dwutygodniki zamieniłyby się w pisma tygodniowe, przyzwyczailiby do siebie swoich czytelników i powiększyłyby ich koło.—Pisma, uwolnione od ciężkich opłat, mogłyby robić większe nakłady na ulepszenie swojej wewnętrznej wartości i t. d. i t. d. Dowodem Węgry.—Miały one za czasów stempla 80 dzienników, gdy w r. 1868 stempel zniesiono, liczba ta wzrosła naraz do 140, a teraz jest już 201.—Wszystko to jednak są „*pia desideria*”, które się spełnią dopiero wtedy, gdy mamie Austryi bocian przyniesie jakiego Necker'a, bo dotąd ma samych Calonne'ów, którzy nie rozumieją, że są podatki, które skarbowi tylko stratę przynoszą, niwecząc źródła innych jego dochodów.—Do takich bezpośrednio należy stempel od ogłoszeń, a pośre-

dnio stempel od dzienników, czego jednakże tutaj dowodzić nie będę, bo nie piszę rozprawy ekonomicznej z działu skarbowości tylko „*Kronikę Krakowską*.”—

Co powiedziałem o dziennikach w wielu względach odnosi się także do innych przedmiotów.—Śledząc każdy objaw galicyjskiego życia, jeżeli mamy być sprawiedliwymi, powinniśmy zawsze szukać na dnie wpływów wadliwego, rządowego systemu, stworzonego przez biurokratów i doktrynerów, mających spaczoną pojęcia o praktyce społecznego życia.—Tym wpływom po największej części Galicyja zawdzięcza, że się dorobiła nazwy Beocyi..... Nie myślę w moich kronikach pisać apologii Galicyi, lecz niesprawiedliwym być nie chcę.—

Na apologiją nawet niełatwo byłoby się zdobyć najchętniejsemu, widząc ślamazarstwo, opieszałość i zaniechanie wszędzie, tam nawet, gdzie paraliżujący wpływ wadliwego systemu rządowego zupełnie uczuć się nie daje.—Jakim to ślimaczym krokiem wchodzi naprzykład na arenę życia krakowska akademija umiejętności!—Powiadają, że w rzeczach, które mają być robione gruntownie, pośpiech jest szkodliwy, nie żądamy więc od akademii, żeby się krzątała gorączkowo, ale dotąd przecież można było dać jakiś znak życia, choćby dokonaniem uzupełniających wyborów.—Tymczasem, dosyć pewno jeszcze wody upłynie, nim akademija zacznie dla zamiejscowych i dla korespondentów otwierać swoje podwoje. Z załączką jej, liczącego 24 członków, śmierć już wyrwała Wincentego Pola.—Całe szczęście, że pozostali są, przecięciowo biorąc, dosyć młodzi, musielibyśmy się bowiem obawiać, że powymierzają, wszyscy, nim się spostrzegą, że powinni się stać ciałem zbiorowem, zwanem akademiją umiejętności.—To jednak pewna, że choć terazniejsza medycyna nie przyznaje żadnego znaczenia temperamentom, one przecież grają wielką rolę u ludzi.—Nasi akademicy muszą być po większej części limfatyczni.—Gdyby na ich miejscu zasiadło 24 choleryków, naprzykład takich jak dr. Rzepecki z Poznania, sekretarz komisji ortograficznej, apostoł gramatycznej ewangelii ks. F. Malinowskiego, toby już dotąd akademija ze 40 nowych samogłosek w języku polskim wynalazła,—w takim zaś jej składzie, jak dotąd, obawiać się należy, czy przypadkiem której nie zgubi.—

Bądź co bądź, jakkolwiek ogłoszone w dziennikach półurzędowe sprawozdania wyznają, że dotąd, „nie było można” (czemu?)—przystąpić do uzupełnienia akademii, posiedzenia jej wydziałów już się rozpoczęły.—Na piérwszym takim posiedzeniu, odbytem 6 b. m., członek akademii pr. Antoni Walewski, historyk, czytał pracę swoją p. n. „*Wstęp filozoficzny do dziejów polskich*.”—Niepoświęconym naturalnie niewolno było słuchać tego odczytu,—a szkoda, bo wstęp filozoficzny do dziejów Polski, skreślony przez tak jednostronnego jak p. Walewski pisarza, jest zaprawdę ciekawą rzeczą.

I tu znowu zastrzedz muszę spodziewany zarzut, że zbyt bezwzględnie wyrażam się o akademii, że nie pamiętam o tém, iż wszelkie początki są trudne. Pamiętam o tém dobrze, ale wzajem proszę pamiętać, że dotąd akademii *de facto* niema, istnieje ona tylko *de nomine*,—faktycznie zaś posiadamy tylko gromadkę uczonych krakowskich, którym wcale się nie śpieszy

## UWAGI

### \* o towarzystwie zaliczkowym (\*).

Z prawdziwą przyjemnością powziąłem wiadomość, w № 8 „Tygodnia” podaną, o zawiązaniu się mającym u nas towarzystwie zaliczkowo—wkładowym, na podstawie ustawy egzystującego podobnego towarzystwa w Grójcu.—

Jako mieszkaniec od lat kilku tutejszego miasta miałem sposobność zawiązania stosunków w różnych warstwach miejscowego społeczeństwa i poznać potrzeby przemysłowców, rękodzielników, kupców jak niemniej i obywateli wiejskich: od dość dawnego też czasu myślałem o zawiązaniu towarzystwa pożyczkowego, odpowiadającego ogólnym bieżącym potrzebom. W tym celu w wolnych od zajęcia chwilach przeglądałem zebrane ustawy różnych towarzystw, co mnie przekonało że w organizowanie—towarzystwa wzajemnej pomocy, na podstawie ustawy takiej, jaką się rządzi „Towarzystwo wzajemnego kredytu” w Warszawie najwięcej i najskuteczniej odpowiadałoby potrzebom tutejszego miasta i okolicy, przyczyniłoby się a niezawodnie do rozwoju handlu, przemysłu, rękodziel i rolnictwa podnosząc zamożność poświęcających się takowym.—

Badanie ustawy „Towarzystwa zaliczkowo—wkładowego grójckiego” nasunęło mi uwagę, że działalność jego za szeregiem ma ramy operacyj, to jest za bardzo ma ograniczone pole działalności.—

Nie mam tu bynajmniej na myśli krytykowania tych, co dali szlachetną inicjatywę tej ustawie.—Owszem, jestem tego przekonania, że z prawdziwą rozkoszą i przyjemnością witac powinniśmy powstanie każdej instytucji, mającej dobrobyt ogółu na celu a wysoko cenię ludzi wprowadzających takowe w życie, którzy poświęcają bezinteresownie swe trudy i wiadomości, nabyte częstokroć długoletnią pracą dla dobra współobywateli.—

Leżąc śledząc od lat kilkunastu bieg działania podobnych instytucyj, wiem z doświadczenia, że każda z nich, co ma w zasadzie wiele filantropii a opiera się jeszcze w dodatku na bezinteresowności członków zarządu, najczęściej, niedopiwszy celu upada.—Przeciwnie, ugruntowane na realnych podstawach wzajemnych korzyści, pod zarządem płatnych kierowników—wznoszą się i utrwalają z pożytkiem dla jednostek, czerpiących z nich pomoc i dla ogółu.—Do towarzystw opartych na filantropii należy poniekąd „Towarzystwo zaliczkowo—wkładowe grójckie”—gdy przeciwnie, jako opierające się na dążnościach czysto materialnych zysków, a ugruntowane na zasadach handlowych, uważam „Towarzystwo wzajemnego kredytu” w Warszawie.

Towarzystwo zaliczkowo—wkładowe grójckie ma na celu głównie przysięcie w pomoc ludności wiejskiej, mieszczańsko—rolniczej i przemysłowi mało.

(\*) Wyjaśnienie naszego zapatrywania się na tę sprawę i poczynione przez p. L. Z. uwagi podamy w jednym z następnym numerów. Przyp. red.

10. Jaki nadać kierunek wylotów względnie do strony świata, przy rozstawianiu pszczół w pasiece? Jaką zachować odległość rzędów, na których będą rozstawione ule i między samymi ulami z przedstawieniem tego na planie, oraz podać wzór do prowadzenia kontroli pasiecznej?

11. Jakie i w jakim porządku zasadzać drzewa, zasiać ziela miododajne, nado wykazać rośliny miodoborne, nie objęte przez naszych autorów, a które z łatwością mogą hodować się w naszym podniebiu?

12. Po dojściu do pewnej liczby rojów, nie chcąc dalej pomagać pasieki jaką przyjąć zasadę postępowania, aby osiągnąć jak największą korzyść z miodu?

13. Podać wzór do budowy odsrodkowca, któryby wydobywał dokładnie miód z plastrów bez popsucia woszczyn, z podaniem uwag, w jakiej chwili można go skutecznie użyć?

14. Podać dokładny opis sposobów syceńcia miodu w najlepszych gatunkach z uwzględnieniem narzędzi fizycznych—cieplomierzy, gęstościomierzy i t. p.?

15. Podać projekt, o ile można najłatwiejszego upowszechnienia racjonalnej hodowli pszczół, celem pobudzenia chęci do oboznania się z naturą pszczół, budową ulów i kształcenia się na pszczolarzy?

Jak widzimy, szereg powyższych pytań potrąca o najważniejsze kwestyje w hodowli pszczół napotykanie, trudno przypuszczać nawet, by wszystkie mogły być stanowczo i wyczerpująco obrobione i rozstrzygnięte na pierwszym zebraniu. Wielką ku temu wszakże pomocą mógłby być współdziałanie miłośników pszczolnictwa z innymi stron kraju, jeśli nie osobisty w naradach, to przynajmniej przez nadesłanie piśmienne swych uwag i spostrzeżeń w tym przedmiocie, jak równie zapytań i wątpliwości nasuwających się przy starannej hodowli pszczół. Przewidując też zapewne wniosłodawcy szczerze zainteresowanie się ogółu tą sprawą, proszą znawców i hodujących pszczoły o pomoc w tym względzie i nadesłanie swych zdań, wzorów, spisu ziół dla pszczół pożytecznych i sposobu ich uprawy, a jeśli można nasion tych roślin i t. p. pod adresem Baltazara Grabowskiego do m. Suwałk przed dniem 1 maja r. b.

Nie wątpimy, że niniejsze zawiadomienie nie będzie obojętnym nietylko dla tych z pomiędzy czytelników naszych, którzy osobiście pszczolnictwem się zajmują, ale dla wszystkich, którzy wzrostu zamożności krajowej pragną i każde usiłowanie na tej drodze z radością witają. Jedni i drudzy sądzimy, iż zgodzą się z nami, że chociażby owocem zamierzonego zebrania było tylko przyjęcie i wykonanie projektu w piętnastym pytaniu zawartego, które przeciwnie za najpierwsze i najdonioślejsze uważamy, to już nawet tym samem jedynie zacni augustowiaczy—pszczolarze położą wielką w przemyśle rolniczym zasługę, godną powszechnego uznania i naśladowania w innych okolicach.—

Sprawozdanie z odbytej „pogawędki” w właściwym czasie do wiadomości ogółu podanem zostanie.

przestać być „gromadką uczonych krakowskich”... Uczonym tym, pomimo wszelkiego poszanowania dla ich zasług, godzi się jednak przypomnieć, że gromadka osobistości, dosyć przypadkowo zebranych, nie jest jeszcze ciałem organicznem—i że czytanie w gronie takiej gromadki, choćby najceńszych rozpraw naukowych, nie jest jeszcze wcieleniem i początkiem najwyższej na kraj całej instytucyj naukowej.—

Bieżąca kronika naszego grodu mało w tej chwili przedstawia przedmiot, bardziej zasługującego na uwagę.—Na koniec lutego komisya, wybrana przez radę miejską miała ukończyć projekty użycia na cele publiczne, zaciągniętej przez miasto w końcu roku zeszłego półtora milionowej pożyczki; dotąd jednak wcale nie słycać, żeby się już wywiązała ze swego zadania, chociaż właściwie jest to praca, którą przed zaciągnięciem pożyczki należało wykonać.—Ponieważ wiosna już za pasem i chwila rozpoczęcia robót bliska, a na rozpoczynanie licytacyj na dostawy materyjałów potrzeba dosyć czasu, obawiają się zatem powszechnie jednego z dwojga: albo, że miasto na spóźnionem rozpoczęciu robót poniesie straty; albo, że przez ciąg tego roku kapitał pożyczony leżąc będzie nieprodukcyjnie;—bo trudno nazwać bardzo produkcyjnym jego użyciem ulokowanie w kasie oszczędności,—tak, jak wogóle niesłyszano jeszcze o nikim, coby się zadłużał, ażeby pożyczone pieniądze w kasie oszczędności umieścić.—Być może jednak, że to są płonne obawy i że komisya rady miejskiej zdąży jeszcze na czas ze swoim projektem wystąpić.—

O teatrze krótko tylko wspomnę w tym liście.—Korespondenci do pism warszawskich z naszego miasta tak często się nim zajmują, że bodaj dla odróżnienia się, nie mogą mu więcej miejsca poświęcić.—Nie należą ani do bezwzględnych admiratorów, ani do mniej licznych zresztą, bezwzględnych przeciwników p. Koźmiana; dla tego, nie ujmując mu wcale wielkich zasług, jakie położył dla podniesienia naszej sceny—i teraz za swojego zarządu i dawniej za dyrekcji Skorupki, dziwię mu się jednakże czasem, że potrawami nadzwyczaj zepsutego smaku częstuje publiczność.—Mielśmy jedno bezceństwo dramatyczne p. n. „Tricoche i Cacolet,”—teraz zapowiadają nam drugie p. n. „Rabagas.”—Trzeba tylko jeszcze kilka sztuk takich, a już później nie będziemy mogli się dziwić, że publiczność będzie się nudziła na rzeczach głębszej wartości, że jej nikt nie zwabi na arcydzieła i że nie będzie umiała ocenić gry artysty, gdy w nim nie zobaczy clowna albo pajaca.—Pan Koźmian dał dowód, że posiada zawiele dyrektorskiego taktu, żeby miał na serio powziąć zamiar oduczenia publiczności od zamiłowania w rzeczach posiadających głębszą wartość artystyczną, tém bardziej, że nasza publiczność, jeżeli nabrała tego zamiłowania, głównie to jemu zawdzięcza:—przedstawienie więc sztuk, o których wspomniałem, uważać należy za chwilowe zboczenie od wytkniętego kierunku, za chwilowe zbyt znaczne pobłażanie gustom „niedzielną” publiki, z którymi także rachować się trzeba.—O niebezpieczeństwie jednak podobnych zboczeń ostrzegać powinny dyrekcya pióra tych, którzy nie chcą być zaliczonymi do bezwarunkowych chwalców wszystkiego, co się dyrekcji robić podoba, ale szczerą sympatją dla jej pracy i starań są ożywieni i najlepszego powodzenia im życzą.—

Rozstrzygający się w tych dniach konkurs zaopatrzy zapewne dyrekcya w kilka produkcji oryginalnych, posiadających pewną, stałą wartość. Czy znajdzie się pomiędzy nimi jakiś plód, zasługujący na pierwszą nagrodę, która według programu konkursowego ma być przyznana sztuce rzeczywiście dobrej, jeżeli taka się okaże pomiędzy najlepszymi z nadesłanych, o tém różnie mówią bliżej w tę rzecz wtajemniczeni.—O ile do mnie ich głosy doszły, komisya koniecznie pragnie tę pierwszą nagrodę przysądzić, niż o ile może stopień próby, którą ma wyrzynać uwieńczona pięcioma stówkami praca,—mimo to przecież—horresco referens... jeszcze nie pewnego powiedzieć niemożna, czy nagroda 500 złr. przyznana zostanie. (\*)

Oprócz spodziewanych sztuk konkursowych, wkrótce przedstawionym będzie na scenie naszej świeżo napisany dramat ulubionego El-y, osnuty na historii znakomitego trybuna ludu rzymskiego w XIV w. (1346 r.) Mikolaja Gabrino, znanego pod nazwiskiem Cola di Rienzi.—Zapewniają, że to ma być praca znakomitej dramatycznej wartości, co byłoby nielada fenomenem, że względu, że El-y jest nawskróś lirycznym poetą; wyznają więc, że jakkolwiek szczerzebym pragnął, żeby się ta przepowiednia ziściła, jestem przecież pod tym względem trochę Tomaszem i wolę, żeby mię spotkał przyjemny zawód, gdy się pokaże, że się pomylił.—niż, żeby mię czekało przykre rozczarowanie, gdybym zbyt lekkomyślnie tym przepowiedniom uwierzył.—

Z prac literackich poważniejszego zakresu ukaże się tu przedkład „Odysei,” dokonany znakomitą piórem Lucyjana Siemieńskiego.—Dowiaduję się również, że jeden z młodszych pracowników na niwie nauk przyrodniczych pracuje nad przekładem dzieła Darwina. „O pochodzeniu gatunków.”—

W końcu b. m. odbędzie się w naszym mieście wystawa nasion, połączona z walnym zgromadzeniem towarzystwa gospodarczego; a jednocześnie przypadnie także w murach naszego grodu zjazd reprezentantów wszystkich stowarzyszeń asekuracyjnych, opartych na wzajemności.—Kraków obranym został za miejsce tego zjazdu, ponieważ posiada towarzystwo ubezpieczeń, którego podstawą jest wzajemność członków, a które należy do najlepiej uorganizowanych pomiędzy towarzystwami tego rodzaju.—

Na tej zapowiedzi, która mi wroży, że do przyszłej kroniki nie będę w kłopotcie o materyjał, niech mi wolno będzie zakończyć, a że zamierzając mówić o wszystkiem szczerą prawdę niezawsze jest dobrze *profiteri nomen suum*, jak to za czasów rzymskich kandydaci do urzędów czynili, więc mi może czytelnicy „Tygodnia” pozwolić zechcą, że im się przedstawię—tylko jako

Dr. Quidam.

(\*) Konkurs rozstrzygnięty, pierwszej nagrody nie przyznano wcale;—drugą otrzymał dramat Olizarowskiego „Rognieda”; trzecią zaś komedya Bałuckiego „Emancypowana.” Komitet prócz tego uznał za godne rychłego wystawienia na scenie: komedye: Meillerowej „Zyzio” i Koziobrodzkiego „Celina,” oraz dramat Jasńskiego „Kłatwa” i prolog Kościelskiego (pseudonim) do dramatu „Władysław Biały.”—Przyp. red.

miasteczkowemu, sądząc z ograniczonych i stosunkowo małych wkładek, a tem samym małych potém zaliczeń,—które dla takiego miasta jak Petrokow, byłyby mało znaczącymi.—Z tego powodu byłbym za ukonstytuowaniem się towarzystwa na podstawie ustawy „Towarzystwa wzajemnego kredytu” w Warszawie którego działalność jest więcej wszechstronną i obszerniejszą.

Stawiam powyższe zdanie, nie w chęci stanowczego przesądzenia sprawy, lecz tylko jako osobisty wniosek zaczerpnięty z zestawienia miesięcznych bilansów i oparty na ogólnem uznaniu wspomnianej instytucji.— Zbytecznym byłoby sądzić bliżej określać jej doniosłą użyteczność, pragnę też nadto jedynie zwrócić na nią uwagę przyszłych członków mającego się zawiązać towarzystwa w Petrokowie, a szczególnie tych, którzy za pozwoleniem władzy przyjmą na siebie trudne obowiązki wprowadzenia w życie niezbędnej dla nas pożyczkowej pomocy.

Dla bliższego określenia mego sposobu zapatrywania się na tak ważny przedmiot, objaśniam takowe następującym przykładem:

Jeżeli się zbierze (co zupełnie trudnym by nie było)	
50 członków z wkładem po 50 rs. co uczyni . . . . .	rs. 2500.
50 „ „ „ po 100 rs. „ . . . . .	rs. 5000.
to wyniesie razem rs. 7500.	

i stanowiąc będzie w pierwszej chwili kapitał obrotowy; który powiększyć się może: składaniem przez  $\frac{2}{5}$  części ogólnej liczby członków, zbitycznych funduszów na „Rachunki przekazowe”—co wyniosłoby:

$\frac{2}{5}$ z 50 pierwszych, to jest 20 członków po rs. 50, łącznie rs. 1000.	
$\frac{2}{5}$ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ po rs. 100, „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ rs. 2000,	
razem . . . . .	rs. 3000.

co podniosłoby kapitał obrotowy towarzystwa do . . . . .	rs. 10500.
dodawszy do tego, mogący się uzyskać kredyt w instytucjach finansowych miast: Warszawy, Łodzi, Włocławka, Lublina i t. p., w przypuszczeniu najmniej . . . . .	rs. 10000.

rozporządzałoby przeto towarzystwo nasze w pierwszych chwilach rozpoczęcia swych czynności kapitałem wynoszącym . . . . . rs. 20500.

Gdyby, przy rozporządzeniu takim kapitałem, obroty przekazowe, skup weksłów, papierów procentowych i sprzedaż takich, wymiana kuponów, komisowe, incasso, i t. p. interesy wynosiły przeciętnie dziennie tylko po rs. 3000;—gdyby oraz przy tych obrotach zyskano tylko  $\frac{1}{4}\%$  dziennie, uczyniłoby to rocznie dochodu, (licząc w roku 300 dni po potrąceniu świąt) rs. 2250.

Z kapitału zaś rs. 20500, gdyby było bezustannie wypożyczone rs. 15000,—to, po potrąceniu wypłacanych procentów od pożyczanego kapitału, dochód w przypuszczeniu wynosiłby . . . . . rs. 900.

czyli razem dochód ogólny sięgałby sumy . . . . .	rs. 3150.
z czego potrącałoby: opłatę lokalu, pensyje i wydatki administracyjne rs. 2000.	
pozostawałoby czystego zysku . . . . .	rs. 1150.

czyli od kapitału rs. 7500, zebranego od członków uczyniłoby  $15\frac{1}{3}\%$ .

Nie miałem do tej pory sposobności spotkać się w którymkolwiek z czasopism ze sprawozdaniem „Towarzystwa wzajemnego kredytu” w Warszawie prawdopodobnie nie zostało takowe jeszcze ogłoszonem, lecz o ile z grudniowego r. z. bilansu wnosić można czysty zysk około  $16\%$  wynosić będzie.—

Pomocy materalnej pod nieuciążliwymi warunkami wyczekuje na prowinęci zdaniem moim przedewszystkiem rękodzielnik, przemysłowiec, kupiec i obywatel wiejski i miński. Pozbawiony jej obecnie każdy z wymienionych, w razie chwilowej potrzeby, płaci częstokroć tyle miesięcznego procentu, ileby zapłacił wzajemnemu towarzystwu kredytowemu za cały rok oniemal, o czém niestety—naocznie przekonać się miałem sposobność. Biada temu kto potrzebuje teraz stałych i ciągle trwających pożyczek!— Włóścianie zaś i mało-miasteczkuwsi rolnicy, gdyby czuli potrzebę materalnej pomocy i o pozyskaniu takiej się starali, znaleźliby pomoc w gminnych kasach pożyczkowych, którym władza z funduszów rządowych udziela na założenie potrzebnego kapitału i to bezprocentowo, aż do czasu zyskania z procentów sumy, wyrównującej udzielonemu zakładowemu funduszowi, tymczasem, pomimo takiego dobrodziejstwa, ułatwienia i zachęty, w całej petrokowskiej gubernii na 153 gmin tylko 26 z takich skorzystało.—

Dla dokładniejszego przedstawienia mej myśli, chociaż ta nie jest wyczerpująco rozwinięta w niniejszym pobieżnym zarysie, winienem tu jeszcze nadmienić, że byłoby nader pożądanem:

1. Aby, chociaż w przytoczonym powyżej przykładzie wzięto za podstawę do obliczenia wkłady 50 i 100 rublowe, także i 5, 10, lub 15 rublowe i t. d. wkłady miały miejsce, a tem samym najmniej zamożnej klasie rzemieślników i przemysłowców dano możność korzystania z powstającej instytucji, jak również, aby większe niż 100 rublowe wkłady znalazły pomieszczenie.—

2. Aby zawiązane, po uzyskaniu pozwolenia, towarzystwo, dla dania sposobności do oszczędzania osobom nienależącym do żadnego zawodu przemysłowego, urządziło przy swoim zarządzie osobny oddział kasy oszczędności, pod swoim kierownictwem, na podstawie ustawy, przez komitet urządzający z dnia 19/31 lipca 1868 r. zatwierdzonij.—

3. Aby również mógł być urządzonym wydział pożyczek na zastawy t. j. rodzaj lombardu.—

4. Aby udzielane pożyczki niezamożnym, biednym, a ucziwym rękodzielnikom i przemysłowcom, przez takich w ratach tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych, wraz z procentem spłacanymi być mogły.—

5. Aby szanowni członkowie, którzy zajmować się będą uorganizowaniem towarzystwa petrokowskiego, nim stanowczą powezmą uchwałą, znieśli się z zarządem „Towarzystwa wzajemnego kredytu” w Warszawie, czyby nie dała się urządzić filija dla śpieszniejszego wprowadzenia w życie tak pożądaną dla Petrokowa i okolicy instytucji, gdyż wyjednanie zatwierdzenia nowej ustawy z samej natury rzeczy, dłuższego potrzebuje czasu.—

Być może, iż powyższe uwagi, podyktowane szczerą dla pożyczkowej instytucji sympatją i pojęciem jej wysokiego znaczenia, wywołają w przyszłości potrzebę, na czyjeś zarzuty lub sprostowania, dokładniejszego ich rozwinięcia—gościnnie więc na ten cel miejsce w łamach Tygodnia sobie zamawiam.—

Leon Zasacki.

### LICYTACYE,

Petrokowska Izba Skarbowa zawiadamia niniejszem, iż w skutek decyzji Ministra Finansów, w jej pomieszczeniu odbywać się będą publiczne licytacje:

1.) w dniu 5 (17) kwietnia r. b. o godzinie 12 w południe na sprzedaż młyń wodnego wraz z posiadłością ziemską, 183 pręty miary nowopolskiej obejmującą we wsi Grocholice powiatu petrokowskiego położonego od sumy rsr. 1200.

2.) W teje Izbie Skarbowej dobywać się będą licytacje na sprzedaż lasów w następującym porządku: — a) w dniu 5 (17) czerwca r. b. w leśnictwie Lubochnia na sumę rsr. 30953. — b) w dniu 7 (19) czerwca w leśnictwie Łaznów na sumę rsr. 23264.— c) w dniu 12 (24) czerwca r. b. w leśnictwie Gidle na sumę rsr. 15586.— d) w dniu 20 czerwca (2 lipca r. b. w leśnictwie Petrokowskiem na sumę rsr. 21960.

Warunki przejrzeć można w pomieszczeniu teje Izby Skarbowej.

### OGŁOSZENIE

Niżej podpisany urządziłem **SKŁAD HERBATY** swojej na miasto Petrokow i okolice przy „Składzie Win i Towarów Kolonialnych” W. Zaleskiego w Petrokowie. Osobom, biorącym w większej ilości oraz kupcom odstępuje się stosowny rabat.

Rekomenduję szczególnie następujące gatunki.

po rs. 1—20 za funt	Hanskij Familijnyj
„ „ 1—50 „ „	Hanskij Otwornyj
„ „ 2— „ „	Czin—Kin—Kulong
„ „ 2—50 „ „	Żulan
także i w oryginalnych puszkach po rs. 2—75	
rs. 4—50 i rs. 5.—	

PIOTR ORŁÓW.



### GENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 20 marca w hurtowej sprzedaży wiadro od 419<sup>l</sup> do 421<sup>3</sup> garn. od 136<sup>1</sup> do 137<sup>1</sup> w częściowej. . . . . garn. — 138 — 140

Dnia 21 marca w hurtowej sprzedaży wiadro od 419<sup>l</sup> do 421<sup>3</sup> garn. od 136<sup>1</sup> do 137<sup>1</sup> „ „ w częściowej. . . . . garn. — 138 — 140

G. Han.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratoóww prospekt *Gazety sądowej warszawskiej.*

## K A L E N D A R Z D W U T Y G O D N I O W Y.

D n i e.	Obchód Świętych.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		O b j a ś n i e n i a o g ó l n e.	
		G.	M.	G.	M.		
23	Niedziela	Katarzyny . . . . .	5	58	6	16	Przybyło dnia godzin 4 minut 40; długość dnia g. 12 m. 18.
24	Poniedziałek	Marka i Tymoteusza . . . . .	5	56	6	18	
25	Wtorek . . .	Zwiastowanie N. M. P. i Iren. . . . .	5	54	6	19	
26	Środa . . .	Ludgera . . . . .	5	51	6	21	Długość dnia godzin 12 m. 34.; przybyło dnia god. 4 m. 56. Nów księżyca.
27	Czwartek . . .	Rupertia . . . . .	5	49	6	23	
28	Piątek . . .	Syksta . . . . .	5	47	6	25	
29	Sobota . . .	Cyrylla . . . . .	5	44	6	26	
30	Niedziela . . .	Kwiryna . . . . .	5	42	6	27	
31	Poniedziałek	Kornelii i Balbiny . . . . .	5	40	6	28	Przybyło dnia g. 5 m. 7. — Długość dnia godzin 12 m. 45;  Pierwsza kwadra księżyca.
1	Wtorek . . .	Teodory i Hugona . . . . .	5	37	6	31	
3	Środa . . .	Franciszka a Paulo . . . . .	5	35	6	33	
3	Czwartek . . .	Ryszarda . . . . .	5	33	6	35	
4	Piątek . . .	N. M. P. Bolesnej i Izidora . . . . .	5	31	6	37	
5	Sobota . . .	Wincentego . . . . .	5	28	6	38	